JAN PAWEŁ II

ŚWIADECTWO MĘCZENNIKÓW XX WIEKU WSPÓLNYM DZIEDZICTWEM KOŚCIOŁÓW*

I

[...]

„Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości".

Do kogo [...] odnoszą się te słowa? Odnoszą się do wielu, wielu ludzi, którym w ciągu dziejów ludzkości dane było cierpieć prześladowanie dla sprawiedliwości. Wiemy, że trzy pierwsze stulecia po Chrystusie były naznaczone straszliwymi czasem prześladowaniami, zwłaszcza za panowania niektórych cesarzy rzymskich, od Nerona do Dioklecjana. A chociaż od czasu Edyktu Mediolańskiego prześladowania ustały, to jednak powracały one w różnych momentach historii, w wielu miejscach na ziemi.

Nasze stulecie, nasze dwudzieste stulecie, również zapisało wielką martyrologię. Sam w ciągu dwudziestu lat pontyfikatu wyniosłem do chwały ołtarzy wielkie grupy męczenników: japońskich, francuskich, wietnamskich, hiszpańskich, meksykańskich. A iluż ich było w okresie II wojny światowej i w czasie panowania totalitarnego systemu komunistycznego! Cierpieli i oddawali życie w hitlerowskich czy też w sowieckich obozach zagłady. Za kilka dni w Warszawie ma się dokonać beatyfikacja 108 męczenników, którzy oddali życie za wiarę w obozach śmierci. Przyszedł teraz czas przypomnienia tych wszystkich ofiar i oddania im należnej czci. „A są to często męczennicy nieznani, jak gdyby «nieznani żołnierze» wielkiej sprawy Bożej" – napisałem w Liście apostolskim *Tertio millennio adveniente* (nr 37). I dobrze, że się o nich mówi na ziemi polskiej, bo ta ziemia zaznała wyjątkowego udziału w tej wielkiej współczesnej

---

* Publikujemy poniżej obszerne fragmenty dwóch homilii papieskich wygłoszonych: (I) w Bydgoszczy, 7 VI 1999 (*Błogosławieni, którzy cierpią dla sprawiedliwości*, „L'Osservatore Romano" wyd. pol. 20(1999) nr 8, s. 23-25) oraz (II) w rzymskim Koloseum podczas Ekumenicznego Wspomnienia Świadków Wiary XX wieku, 7 V 2000 (*Nigdy nie ugięli się przed mocą zła*, „L'Osservatore Romano" wyd. pol. 21(2000) nr 7-8, s. 32-34). Tytuł pochodzi od redakcji „Ethosu".

martyrologii. [...] Wszyscy oni dali świadectwo wierności Chrystusowi pomimo przerażających swoim okrucieństwem cierpień. Krew ich spłynęła na naszą ziemię i użyźniła ją na wzrost i na żniwo. Wydaje ona owoc stokrotny w naszym narodzie, który stoi wiernie przy Chrystusie i Ewangelii. Trwajmy nieustannie w jedności z nimi. Dziękujmy Bogu, iż zwycięsko przeszli przez trudy: „Bóg [...] doświadczył ich jak doświadcza się złoto w tyglu i przyjął ich jak całopalną ofiarę" – według słów Księgi Mądrości (por. 3, 6). Oni stanowią dla nas wzór do naśladowania, z ich krwi winniśmy czerpać moce do codziennej ofiary, jaką mamy składać Bogu z naszego życia. Są dla nas przykładem, byśmy tak jak oni odważnie dawali świadectwo wierności krzyżowi Chrystusa.

„Błogosławieni jesteście, gdy [ludzie] wam urągają i prześladują was [...] z mego powodu" (Mt 5, 11).

Chrystus nie obiecuje łatwego życia, nie obiecuje łatwego życia tym, którzy Go naśladują. Zapowiada raczej, że idąc za Ewangelią, będą musieli stać się znakiem sprzeciwu. Jeżeli On sam cierpiał prześladowanie, to stanie się ono również udziałem Jego uczniów: „Miejcie się na baczności przed ludźmi! – zapowiada. Będą was wydawać sądom i w swych synagogach będą was biczować" (Mt 10, 17).

Drodzy bracia i siostry! Każdy chrześcijanin, który zjednoczył się z Chrystusem przez łaskę chrztu świętego, stał się członkiem Kościoła i „już nie należy do samego siebie" (por. 1 Kor 6, 19), ale do Tego, który za nas umarł i zmartwychwstał. Od tej chwili wchodzi w szczególny związek wspólnotowy z Chrystusem i z Jego Kościołem. Obowiązany jest zatem do wyznawania przed ludźmi wiary, którą otrzymał od Boga za pośrednictwem Kościoła. Jako chrześcijanie jesteśmy więc wezwani do dawania świadectwa Chrystusowi. Niekiedy wymaga to od człowieka wielkiej ofiary, którą trzeba składać codziennie, a czasem jest tak, że przez całe życie. Niezłomne trwanie przy Chrystusie i Jego Ewangelii, owa gotowość ponoszenia „cierpień dla sprawiedliwości" jest niejednokrotnie aktem heroizmu i może przybrać formy prawdziwego męczeństwa, dokonującego się w życiu człowieka każdego dnia i każdej chwili, kropla po kropli, aż do całkowitego „wykonało się".

Człowiek wierzący „cierpi dla sprawiedliwości", gdy w zamian za swoją wierność Bogu doświadcza upokorzeń, obrzucany jest obelgami, wyśmiewany w swoim środowisku, doznaje niezrozumienia nieraz nawet od najbliższych. Gdy naraża się na sprzeciw, niepopularność i inne przykre konsekwencje. Zawsze jednak gotowy do złożenia każdej ofiary, bo „trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi" (Dz 5, 29). Obok męczeństwa publicznego, które dokonuje się zewnętrznie, na oczach wielu, jakże często ma miejsce męczeństwo ukryte w tajnikach ludzkiego wnętrza; męczeństwo ciała i męczeństwo ducha. Męczeństwo naszego powołania i posłannictwa. Męczeństwo walki z sobą i przezwyciężania samego siebie. W Bulli ogłaszającej Wielki Jubileusz roku 2000 napisałem między innymi: „Człowiek wierzący, traktujący poważnie swe chrześcijań-

skie powołanie, w którym męczeństwo jest możliwością zapowiedzianą już w Objawieniu, nie może usunąć tej perspektywy z horyzontu własnego życia" (*Incarnationis mysterium*, nr 13).

Męczeństwo jest zawsze wielką i radykalną próbą dla człowieka. Najwyższą próbą człowieczeństwa, próbą godności człowieka w obliczu samego Boga. Tak, to jest wielka próba człowieka rozgrywająca się na oczach samego Boga, ale także i świata, który o Bogu zapomina. W tej próbie człowiek odnosi zwycięstwo, wsparty mocą Boga, i staje się wymownym świadkiem tej mocy.

Czyż przed taką próbą nie stoi matka, która podejmuje decyzję, by złożyć z siebie ofiarę, by ratować życie swego dziecka? Jak wiele było i jest takich matek bohaterskich w naszym społeczeństwie. Dziękujemy im za przykład miłości, która nie cofa się przed ofiarą.

Czyż przed taką próbą nie stoi człowiek wierzący, który broni prawa do wolności religijnej i wolności sumienia? Myślę tu o tych wszystkich braciach i siostrach, którzy w czasie prześladowań Kościoła dawali świadectwo wierności Bogu. Wystarczy przypomnieć niedawną historię Polski i innych krajów, i trudności oraz prześladowania, jakim poddawany był wówczas Kościół i ludzie wierzący w Boga. Była to wielka próba ludzkich sumień, prawdziwe męczeństwo wiary, która domagała się wyznania przed ludźmi. Był to czas doświadczenia niejednokrotnie bardzo bolesnego. I dlatego za szczególną powinność naszego pokolenia w Kościele uważam zebranie wszystkich świadectw o tych, którzy dali życie dla Chrystusa. Nasz wiek XX, nasze stulecie ma swoje szczególne martyrologium w wielu krajach, w wielu rejonach ziemi, jeszcze nie w pełni spisane. Trzeba je zbadać, trzeba je stwierdzić, trzeba je spisać, tak jak spisały martyrologia pierwsze wieki Kościoła i to jest do dzisiaj naszą siłą – tamto świadectwo męczenników z pierwszych stuleci. Proszę wszystkie Episkopaty, ażeby do tej sprawy przywiązały należytą wagę. Trzeba, ażebyśmy przechodząc do trzeciego tysiąclecia spełnili obowiązek, powinność wobec tych, którzy dali wielkie świadectwo Chrystusowi w naszym stuleciu. Na wielu sprawdziły się w pełni słowa z Księgi Mądrości: „Bóg [...] doświadczył ich jak złoto w tyglu i przyjął ich jak całopalną ofiarę" (3, 5-6). Dzisiaj chcemy oddać im cześć za to, że nie lękali się podjąć tej próby i za to, że nam pokazali drogę, którą trzeba iść w nowe tysiąclecie. Oni są dla nas jakimś wielkim wołaniem i wezwaniem zarazem. Ukazują swoim życiem, że światu potrzeba takich właśnie Bożych szaleńców, którzy będą szli przez ziemię, jak Chrystus, jak Wojciech, Stanisław czy Maksymilian Maria Kolbe i wielu innych. Takich, którzy będą mieli odwagę miłować i nie cofną się przed żadną ofiarą w nadziei, że kiedyś wyda ona owoc wielki.

Ewangelia ośmiu błogosławieństw: „Cieszcie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie" (Mt 5, 12).

Ci wszyscy ludzie – dalecy i bliscy, z innych narodów i nasi rodacy, z odległych stuleci i z naszego stulecia – wszyscy oni cierpiąc prześladowanie dla

sprawiedliwości, związali się z Chrystusem. Kiedy sprawujemy Eucharystię, która uobecnia Jego krzyżową ofiarę na Kalwarii, pragniemy ogarnąć tą ofiarą tych wszystkich, którzy tak jak On cierpieli prześladowanie dla sprawiedliwości. Do nich należy Królestwo Niebieskie. Oni otrzymali już swoją nagrodę od Boga.

Ogarniamy również modlitwą tych, którzy nadal poddawani są próbie. Chrystus mówi do nich: „Cieszcie się i radujcie", bo nie tylko macie udział w moim cierpieniu, ale także w mojej chwale i zmartwychwstaniu. [...]

II

„Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity" (J 12, 24). W przeddzień swej męki Jezus zapowiada tymi słowami swoje wyniesienie do chwały poprzez śmierć. [...] To Chrystus jest ziarnem pszenicy, które obumierając przynosi plon życia wiecznego. Śladami ukrzyżowanego Króla poszli jego uczniowie, stając się w ciągu stuleci niezliczoną rzeszą „z każdego pokolenia, języka, ludu i narodu": apostołowie i wyznawcy wiary, dziewice i męczennicy, śmiali głosiciele Ewangelii i cisi słudzy Królestwa.

[...]

Doznajemy wszyscy głębokiego wzruszenia, spotykając się tego wieczoru przy Koloseum na tej przejmującej uroczystości jubileuszowej. Zabytki i ruiny starożytnego Rzymu mówią ludzkości o cierpieniach i prześladowaniach, jakie z heroicznym męstwem znosili nasi ojcowie w wierze, chrześcijanie pierwszych pokoleń. Te pamiątki dawnej przeszłości przypominają nam, jak bardzo prawdziwe są słowa Tertuliana: „sanguis martyrum semen christianorum – krew męczenników jest zasiewem nowych chrześcijan" [...].

Doświadczenie męczenników i świadków wiary nie jest typowe wyłącznie dla pierwotnego Kościoła, ale obecne było w każdej epoce jego dziejów. W dwudziestym stuleciu zaś – może nawet w większej mierze niż w pierwszym okresie chrześcijaństwa – bardzo wielu dało świadectwo wiary przez cierpienie, znoszone nieraz z heroizmem. Iluż chrześcijan na wszystkich kontynentach zapłaciło w XX wieku nawet cenę krwi za swoją miłość do Chrystusa! Zaznali oni dawnych i nowych form prześladowania, doświadczyli nienawiści i odrzucenia, byli nękani przez przemoc i zabijani. Wiele krajów o dawnej tradycji chrześcijańskiej znów stało się obszarem, gdzie wierność Ewangelii kosztowała bardzo drogo. W naszym stuleciu „świadectwo dawane Chrystusowi aż do przelania krwi stało się wspólnym dziedzictwem zarówno katolików, jak prawosławnych, anglikanów i protestantów" (*Tertio millennio adveniente*, nr 37).

Pokolenie, do którego należę, zaznało okropności wojny, obozów koncentracyjnych, prześladowań. W mojej ojczyźnie podczas drugiej wojny światowej

kapłani i świeccy chrześcijanie byli wywożeni do obozów zagłady. W samym tylko Dachau więziono około trzech tysięcy księży. Ich ofiara zjednoczona była z ofiarą licznych chrześcijan z innych krajów europejskich, należących czasem do innych Kościołów i Wspólnot kościelnych.

W latach mej młodości ja sam byłem świadkiem ogromnych cierpień i bolesnych doświadczeń. Moje kapłaństwo od samego początku „wpisywało się w jakąś olbrzymią ofiarę ludzi mojego pokolenia, mężczyzn i kobiet" (*Dar i Tajemnica*, s. 38). Doświadczenia drugiej wojny światowej i lat następnych nauczyły mnie patrzeć z uwagą i wdzięcznością na świetlany przykład tych, którzy od pierwszych lat XX wieku aż do jego końca doznawali prześladowań, przemocy i śmierci z powodu swej wiary i postępowania zgodnego z Chrystusową prawdą.

Jest ich bardzo wielu! Pamięć o nich nie może zaginąć, przeciwnie – należy ją odtworzyć na podstawie dokumentów. Nazwiska wielu z nich są nieznane; imiona niektórych zostały zszargane przez prześladowców, którzy próbowali do męczeństwa dodać niesławę; imiona innych jeszcze zostały wymazane przez zabójców. Chrześcijanie zachowują jednak pamięć o większości z nich. Świadectwem tego były liczne odpowiedzi na wezwanie, by „nie zapominać", jakie dotarły do Komisji ds. Nowych Męczenników, istniejącej w ramach komitetu Wielkiego Jubileuszu: pracowała ona bardzo sumiennie, aby wzbogacić i uaktualnić pamięć Kościoła dzięki świadectwom wszystkich ludzi, również nieznanych, którzy „dla imienia Pana naszego Jezusa Chrystusa poświęcili swe życie" (Dz 15, 26). Istotnie bowiem, jak pisał w dzień stracenia prawosławny metropolita Sankt Petersburga Beniamin, umęczony w 1922 roku, „czasy zmieniły się i pojawiła się możliwość znoszenia cierpień dla miłości Chrystusa". Z równie mocnym przekonaniem pastor luterański Paul Schneider głosił wobec swoich katów w celi w Buchenwaldzie: „Tak mówi Pan – ja jestem zmartwychwstanie i życie!"

[...]

Ci nasi bracia i siostry w wierze, których dzisiaj wspominamy z wdzięcznością i czcią, tworzą jak gdyby wielki fresk chrześcijańskiej ludzkości dwudziestego stulecia. Fresk przedstawiający Ewangelię błogosławieństw, przeżywaną głęboko, aż do przelania krwi.

„Błogosławieni jesteście, gdy [ludzie] wam urągają i prześladują was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was. Cieszcie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie" (Mt 5, 11-12). Jak dobrze pasują te słowa Chrystusa do niezliczonych świadków wiary minionego stulecia, znieważanych i prześladowanych, którzy jednak nigdy nie ugięli się przed mocą zła!

Kiedy zdawało się, że nienawiść zdołała skazić cały świat i że nie sposób wymknąć się jej mechanizmom, oni ukazali, że „miłość jest silniejsza niż śmierć". Żyjąc pod panowaniem straszliwych systemów ucisku, które oszpecały oblicze człowieka, w miejscach cierpienia, pośród dotkliwego niedostatku, na

szlakach wyczerpujących marszów, wystawieni na zimno i głód, torturowani, cierpiący na różne sposoby – głośno świadczyli o swojej przynależności do Chrystusa, który umarł i zmartwychwstał.

Wielu z tych, którzy nie chcieli się ugiąć i oddawać czci bożyszczom dwudziestego stulecia, padło ofiarą komunizmu, nazizmu, bałwochwalczej religii państwa lub rasy. Wielu innych zginęło w czasie wojen etnicznych lub plemiennych, ponieważ odrzucali logikę sprzeczną z Ewangelią Chrystusa. Niektórych spotkała śmierć, gdyż za przykładem Dobrego Pasterza pragnęli pomimo gróźb pozostać ze swymi wiernymi. Na każdym kontynencie i przez całe dwudzieste stulecie byli tacy, którzy woleli zginąć, niż sprzeniewierzyć się swojej misji. Zakonnicy i zakonnice wcielali w życie swoją konsekrację aż do przelania krwi. Wierzący mężczyźni i kobiety umierali, składając swoje życie w ofierze z miłości do braci, zwłaszcza najuboższych i najsłabszych. Niemało kobiet straciło życie broniąc swojej godności i czystości.

„Ten, kto kocha swoje życie, traci je, a kto nienawidzi swego życia na tym świecie, zachowa je na życie wieczne" (J 12, 25). Usłyszeliśmy przed chwilą te słowa Chrystusa. Wyrażają one prawdę, którą współczesny świat często odrzuca i ma w pogardzie, czyniąc miłość do samego siebie najwyższą zasadą życia. Ale świadkowie wiary, którzy także tego wieczoru przemawiają do nas swoim przykładem, nie uważali własnej korzyści, dobrobytu i przetrwania za wartości większe niż wierność Ewangelii. Mimo swej słabości, wytrwale opierali się złu. W ich kruchości zajaśniała pełnym blaskiem moc wiary i łaski Bożej.

Drodzy bracia i siostry, cenne dziedzictwo, jakie przekazali nam ci mężni świadkowie, jest wspólnym skarbem wszystkich Kościołów i wszystkich wspólnot kościelnych. To dziedzictwo przemawia donioślejszym głosem niż podziały. Ekumenizm męczenników i świadków wiary jest najbardziej przekonujący; wskazuje drogę jedności chrześcijanom XXI wieku. Jest to dziedzictwo krzyża przeżywane w świetle Paschy: dziedzictwo, które wzbogaca i wspomaga chrześcijan, wchodzących w nowe tysiąclecie.

Jeżeli szczycimy się tym dziedzictwem, to nie po to by się wywyższać ani tym bardziej pod wpływem pragnienia zemsty na prześladowcach, ale aby ukazać w pełni niezwykłą moc Boga, który działa nieustannie w każdej epoce i pod każdym niebem. Czynimy to przebaczając, za przykładem tak wielu świadków, których zabito, gdy modlili się za swoich oprawców.

[...]